

# Bałtyckie dorsze z owrzodzeniami

24 czerwca 2019

Z roku na rok coraz trudniej o połowy dorsza w Bałtyku. Nie dość, że ryby tej jest coraz mniej, to niepokojąco brzmią informacje o dorszach z owrzodzeniami i niegojącymi się ranami. W kontekście powyższego warto wiedzieć, że w latach 40-tych XX wieku Niemcy i Rosjanie zatopili w Bałtyku ok. 50 tys. ton różnego rodzaju broni chemicznej. Beczki z fosforem białym, sarinem czy iperytem, zamiast być topione na głębokości 500-1000 metrów, nieraz trafiały do bałtyckiego szelfu na głębokość 10-12 metrów. Niestety, po ponad 70 latach w morskiej wodzie zaczęły one korodować.

Sytuacja z populacją dorsza w południowo-wschodniej części Bałtyku jest już na tyle zła, że Komisja Europejska proponuje wstrzymanie połowów tej ryby na pół roku. Pomysł ten popiera polskie Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, które już od dłuższego czasu – z uwagi na spadającą liczbę dorszy – apelowało o takie rozwiązanie.

Niestety liczebność dorsza to nie jedyny problem. Niepokój może wzbudzać również jego jakość. W sieciach polskich rybaków coraz częściej można znaleźć dorsze z zapadniętym brzuchem czy grzbietem bez mięsa. Szczególnie niepokojąco wyglądają jednak ryby z owrzodzeniami i niegojącymi się ranami.

Oczywiście nie jest jasne z jakiej przyczyny na łowionych dorszach pojawiły wspomniane dziwne owrzodzenia i rany (jedną z możliwych przyczyn to ukąszenia minogów). W kontekście powyższego warto jednak przypomnieć, że w latach 1940. Niemcy i Rosjanie zatopili w Bałtyku ok. 50 tys. ton różnego rodzaju broni chemicznej. Beczki z fosforem białym, sarinem czy iperytem, zamiast być topione na głębokości 500-1000 metrów, nieraz trafiały do bałtyckiego szelfu na głębokość 10-12

metrów. Część z nich spoczywa prawdopodobnie niedaleko polskiego wybrzeża.

Co istotne – po ponad 70 latach w wodzie morskiej beczki z bronią chemiczną zaczęły rdzewieć, a groźne substancje wydostawać się na zewnątrz. Co to może oznaczać w praktyce? W Krajowym Planie Zarządzania Kryzysowego szacuje się, że uwolnienie zaledwie jednej szóstej środków chemicznych ze zbiorników zalegających na dnie Bałtyku mogłoby całkowicie zniszczyć życie w Bałtyku na ok. 100 lat.

Warto również odnotować, że w przeszłości dochodziło już do groźnych wypadków z powodu przedostania się substancji chemicznych bezpośrednio w rejony plaż. Najgroźniejszym wypadkiem, jaki zdarzył się na polskim wybrzeżu było poparzenie iperytem w 1955 r. na plaży w Darłównu. Przebywające na kolonii dzieci znalazły przerdzewiały pojemnik z brązową cieczą. Zaczęły się nim bawić. W rezultacie 102 zostało poparzonych, a czworo z nich straciło wzrok.

Niezależnie od tego co było przyczyną owrzodzenia na wyłowionych dorszach, ok. 50 tys. ton spoczywającej na dnie Bałtyku broni chemicznej jest faktem. Fosfor biały, sarin czy iperyt to substancje, które mogą zabić lub poważnie zranić. W takich okolicznościach może warto przypomnieć o tym rządowi w Berlinie i Moskwie, aby wzięły odpowiedzialność za tą tykającą bombę i poniosły koszty likwidacji zagrożenia wywołanego przez swoich poprzedników?

Na podstawie: [Wp.pl](#), [Dziennik.pl](#), [MIR.Gdynia.pl](#), [NIK.gov.pl](#), [Chemsea.eu](#), [Gazeta.pl](#)

Źródło: [Niewygodne.info.pl](#)